

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 31. Lipca. — J. C. W. wielka księżna Helena Rossyjska i Jój dostojna córka, wielka księżniczka Katarzyna przybyły tu z Wiednia i wysiadły w zamku królewskim Bellevue.

Z natężoną ciekawością wyglądają tu rozpoczęcia procesu wytoczonego przeciw Polakom, których w dniu 2. Sierpnia, w liczbie dwustu pięćdziesięciu czterech wprowadzą do sali sądowej, aby razem byli obecnymi przeczytaniu skargi prokuratora. Cały proces potrwa bez przerwy przez trzy miesiące, poczem zakończy się w pierwszej instancji. W drugiej instancji wyrok zapisać może dopiero w ciągu roku przyszłego, tak że Prussy a mianowicie Berlin w przeciągu tego roku i większej części przyszłego zajętym będzie tym processem. Przystęp do posiedzeń sądowych jest każdemu dozwolony, a więc i w tej mierze zachowaną zostanie zasada jawności.

Z Ostrowa donoszą pod dniem 30. Lipca, że na tamecznym ostatnim targu zbożowym kupowano stare żyto wiertel po 2 tal., a nowe po 1 tal. 7 sgr. 6 fen., kiedy na przedostatnim targu jeszcze wydzierano sobie żyto po cenie 4 tal. do 4 tal. 10 sgr. za wiertel. Podobnie i piekarze powiększają teraz bochenki chleba, jeżeli jeden z nich 6 funtów chleba sprzedaje po 4 sgr., to drugi za tę cenę daje 6½ funtów, ponieważ z każdym dniem ceny spadają.

Związek rewolucyjni odkryty w Wielkiem księstwie Poznańskim i Prussach zachodnich, mający na celu przywrócenie niepodległego państwa polskiego w granicach jakie były przed rokiem 1772.

Dalszy ciąg wstępu do sprawy polskiej.

Prospekt dotyczący się wydania kursu wiadomości wojskowych i okólnik centralizacyi d. d. Wersal d. 21go Listopada 1843, wzywający do składek na założenie szkoły wojskowej, zabrane zostały u jednego z oskarżonych i znajdują się w sądzie. Tymczasem wzrastała w pojedynczych krajach polskich coraz bardziej niecierpliwosć popychająca do powstania. Stronnictwa i rozdziały coraz się mnożyły, a to wszystko przeszkadzało niemało czynnościom emissaryuszów, z których szczególnie czynnymi okazywali się: Teofil Wiszniowski, Tomasz Malinowski, Wiktor Heltmann i Jan Alcyato. Rzecz doszła do tego że Tomasz Malinowski wróciwszy na końcu r. 1844go z propagandy, która półtora roku trwała, wniósł aby:

„wszelkie związki, które wylamać się chcą z biernego posłuszeństwa, wyłączyć ze sprzysiężenia i zostawić sobie samym.”

Temu sprzeciwili się jednak wszyscy inni członkowie centralizacyi, przyjmując, że samo powstanie tylko zdoła usunąć wszelkie istnące nieporozumienia. Malinowski wystąpił dla tego z centralizacyi i oddał się podług paunjącego zwyczaju do dyspozycyi. Malinowskiego miejsce zajął Mirosławski. Oprócz niego byli wtenczas członkami centralizacyi: Henryk Jakubowski, Jan Alcyato, Józef Wysocki i Teofil Wiszniowski. Ostatni znajdował się na missyi w Galicyi, centralizacya przybrała sobie więc Wojciecha Darasza jako członka doradczego.

Centralizacya postanowiła teraz, przystąpić do powstania tak prędko jak tylko środki istnące dozwolą.

Wszelkie przez związek wypracowane teorie w władzy rewolucyjnej i jej mechanizm aż do przywrócenia niepodległości narodowej zostały jeszcze raz rozebrane i zgodzono się:

- 1) wydać zrozumiałą dla każdego regulamin wojskowy dla krajów mających być wzburzonymi do powstania;
- 2) złożyć rysy placu wojennego stosującego się do wszelkich wypadków;
- 3) sporządzić listę wszelkich członków towarzystwa w emigracyi, któ-

rzy są w stanie wyjechać na pierwszy znak do objęcia politycznych i wojennych posad.

Wypadek tych narad t. j. administracyjna i wojskowa organizacya powstania, został zapisany w dwóch, później przez Mirosławskiego wypracowanych i między członków rozdanych instrukcyach a razem ogólny plan wojny w ten sposób ułożony: uderzyć z mogącymi się zebrać w pierwszym tygodniu siłami z dawnych prowincyi polskich na królestwo polskie, a zostawionymi rezerwami zatrzymywać wojska austriackie i pruskie, i w królestwie polkiem bijąc na wojska rossyjskie rzecz do decyzji doprowadzić. Ledwie centralizacya zgodziła się na te uchwały a ze wszech stron nadchodząc zaczęły rapporta emissaryuszów, że już nie są panami wypadków i że straciliby cały wpływ, gdyby dłużej jeszcze popędowi związków filialnych ku rozpoczęciu powstania tamę kładz mieli. Wiktor Heltmann, naczelnik wszystkich emissaryuszów, odbywał wtenczas właśnie podróż po wszystkich prowincyach polskich, aby siły wojenne a głównie Austriaków i Rossyan rozpoznać. Jemu udało się skłonić różne stronnictwa w królestwie, w Mało-Rossyi, w Galicyi i w W. Ks. Poznańskim do przyrzeczenia, że się będą spokojnie zachowywali aż do przybycia mającego się natychmiast przysłać przez centralicyą znawcy i że poddadzą się wyrokowi jego, jako najwłaściwszego sędziego co do możności i czasu do powstania.

Centralizacya poruczyła ten urząd sędziowski Ludwikowi Mirosławskiemu, który zaraz w drogę się udał i na początku Marca 1845. do Poznania przybył. Właśnie postrzeżenia i rapporta Heltmanna przekonały Mirosławskiego, że przy naleganiu różnych stronnictw za długie ociąganie się, doprowadziłoby związki do niezawodnego rozprzężenia i do odkrycia ich przez władze; ale z drugiej strony też, że przygotowania jeszcze tak daleko nie doszły, aby się pomyślnego skutku spodziewać można. Heltmann zgadzał się z nim na to, iż w bieżącym roku 1845. o wybuchu powstania myśleć nie można. Ludwik Mirosławski wrócił do Wersalu, Wiktor Heltmann wziął na siebie utrzymanie różnorodnych stronnictw jeszcze nadal w granicach samych tylko przygotowań.

Jedną z najznaczniejszych przeszkód, z którymi centralizacya miała do waleczenia, był brak pieniędzy, w którym ciągle się znajdowała. Składki z różnych stron dawniej Polski — podług podania Mirosławskiego — bardzo lichy wpływały, ponieważ lokalne potrzeby za bardzo były znaczne i jako bliższe znajdowały pierwszeństwo przed potrzebami centralizacyi. Wskazana więc ona była głównie na członków macierzystego związku w emigracyi, którzy zawsze połowę a często i dwie trzecie kosztów publikacyi, expedycyi, korespondencyi, wysłania emissaryuszów, wystarania się o paszporta, kształcenia oficerów, inżynierów, fajerwerkerów i na inne wydatki ponosić musieli. Wtenczas także gdy Mirosławski wrócił z Poznania do Wersalu była centralizacya znów w największym kłopotcie o pieniądze. Tylko przez osobiste poświęcenie kilku członków macierzystego związku udało się wyjednać u pojedynczych wierzycieli przedłużenie kredytu, postanowiono jeszcze raz przez wysłanie na to umyślnie Jana Alcyato do Poznania, domagać się w dawnych polskich prowincyach o pieniądze.

Podług uradzonych postanowień miało bowiem przed wybuchem powstania i przed zerwaniem w skutek tego komunikacyi między emigracyą a powstającymi, wysłać nietylko regulamina wojskowe, a zarazem oficerów i rzemieślników wojskowych z emigracyi — ale centralizacya chciała nadto zakupić broń we Francyi i w Anglii, aby je później na teatr wojny dostarczyć.

Trzymano się w prawdzie tej zasady, że goła broń, szczególnie kosa i pika będzie dla powstańców głównym orężem, i chciano też, aby zaraz po wybuchu powstania, co tylko się znajdzie kos, bron, żelaznych wideł itp. narzędzi, wszystko przerobić kazać na tę broń pospolitą; rachowano także na znajdujące się już w Poznańskim, w Prussach zachodnich i w czterech zachodnich województwach królestwa polskiego 45,000 broni myśli-

wskiej, i na 15,000 do nabycia pozostających. To wszystko jednak zdawało się centralizacji niedostatecznym i rozesała agentów po Francji i Anglii do robienia wzmiankowanych zakupów.

Niczego już nie brakowało tylko pieniędzy. Alcyato obiecywał z Poznania 10,000 tal., co podług rachuby Mirosławskiego nie było ani trzecią częścią tego, czego centralizacja potrzebowała na doprowadzenie do skutku swych zamiarów. Ale i to jeszcze nie wpłynęło, tylko nadeszły drobne sumy, wystarczające ledwie do zaspokojenia bieżących potrzeb i na wysłanie czterech oficerów.

W tym samym czasie wyprawiła centralizacja agentów do narodów sławiańskich, znajdujących się pod panowaniem austriackim, jakoteż do Saxonii i do Szląska, aby wzbudzać sympatyje dla sprawy polskiej. Chociaż bowiem centralizacja chciała trzymać się zasady, że Polska tylko od własnych swych usiłowań spodziewać się powinna zbawienia, przecież zdawało jej się jednak ważnym wybadanie ducha innych narodów względem sprawy polskiej, i starała się pozawierać stosunki, szczególnież za pomocą prassy, mogące zjednać przychylną opinią dla Polaków i dla ich powstania.

Tymczasem gdy w Wersalu trudniono się pilnie uzyskaniem paszportów dla naczelników emigracji, obsadzeniem głównych posad wojskowych, uzupełnieniem teoretycznych nauk, i opisaniem obowiązku różnych naczelników, stan sprawy sprzysiężenia w prowincjach dawniej Polski pogorszył się dla centralizacji, a to wskutku tamecznych niesnasek pomiędzy stronnictwami. Działo się tak szczególnież w W. Ks. Poznańskim, dla tego Wiktor Helmann już zachęcał do wybuchu, jako jedyne go środka, przez który można było zapobiedz całkowitemu wykryciu rzeczy. Wymagał, aby Mirosławski zjechał do Poznania; wziął wypadki pod swój kierunek.

Między członkami centralizacji tylko jeden Jakubowski był za dłuższym jeszcze ociąganiem się. Przegłosowany przez drugich wystąpił, a na jego miejsce powołany został Helmann. Członkami centralizacji byli odtąd: Alcyato, Wysocki, Wiszniewski, Mirosławski i Helmann.

Wyjazd Mirosławskiego do Poznania został zdecydowany. Oddane mu pełnomocnictwo dążyło do tego, aby się z delegowanymi dawnymi prowincji polskich porozumiał względem osób, z których się składać będzie rząd rewolucyjny, mający być ustanowiony przy wybuchu powstania, aby wprowadził do tego rządu dwóch członków związku macierzystego jako reprezentantów emigracji, niemniej Dr. Libelta dla Poznańskiego a hrabiego Wiesiołowskiego lub Wiszniewskiego dla Galicji, nakoniec aby powyznaczano członków dla innych prowincji na miejscu.

Co do operacji wojennych Mirosławski otrzymał władzę zupełnie niepodległą ale w obrębie planu głównego. On sam miał dowodzić pierwszym powołaniem w W. Ks. Poznańskim. Dla Mało-Rusi jako dowódca został wyznaczony pułkownik Rożycki, dla Galicji zachodniej pułkownik Kamiński i major Fałęcki, dla Galicji wschodniej pułkownik Bobiński i Józef Wysocki. Wszystkie te nominacje uważano jednak tylko za tymczasowe, jakoteż dopiero w chwili kiedy wszystkie korpusa w królestwie polskim się znijdą ostateczne zamianowanie naczelnego wodza przez utworzyć się mający rząd narodowy nastąpić miało. Mirosławski udał się w drogę i przybył 31. Grudnia 1845. do Poznania.

ROZDZIAŁ II

Usiłowanie zmierzające do powstania w prowincji poznańskiej i Prussach zachodnich.

Wspomnieliśmy już w pierwszym rozdziale, że centralizacja towarzystwa polskiego demokratycznego zawiązała wprost związki w roku 1836. tak z innymi dawnymi prowincjami polskimi, jakoteż z częściami kraju tego należącymi teraz do monarchii pruskiej. Pomiędzy emissaryuszami, którzy tu szczególnież okazali się czynnymi, wymieniamy Waleryana Breańskiego i Tomasza Malinowskiego. Po nich był członek później centralizacji Wiktor Helmann głównym agentem propagandy polsko-demokratycznej w W. Ks. Poznańskim. O skutku usiłowań tych emissaryuszów i demokratycznego towarzystwa w ogólności w tutejszych byłych prowincjach polskich dali dosyć dostateczne objaśnienia, kilka razy wspomniany Ludwik Mirosławski, uwięziony w Galicji hr. Franciszek Wiesiołowski i oprócz nich nie mała liczba osób obwinionych o udział w usiłowaniach rewolucyjnych w naszym kraju.

Jako w roku 1830. podczas zbrojnego powstania Królestwa polskiego przeciw panowaniu rosyjskiemu wielka liczba tutejszych poddanych pochodzenia polskiego wzięła czynny udział w powstaniu przez połączenie się z wojskiem powstańców, — tak nauki towarzystwa demokratycznego polskiej emigracji względem ogólnego powstania zaraz na początku szczególnież w W. Ks. Poznańskim znalazły płodną niwę.

Wkrótce liczba członków lub zwolenników demokratycznego towarzystwa wzrosła tu do 3600 osób. Ci zdaje się naprzód starali się na drodze spokojnej o rozszerzenie nauk demokratycznych, zupełnie w duchu centralizacji, która się według zasady przez wiele lat ograniczała na tak zwanej spokojnej i umiejętnej propagandzie.

Sledztwo przedwstępne mało rzuciło światła na ten pierwszy peryod przygotowawczy; mamy tylko pojedyncze fakta, które dowodzą czynności przygotowawczych do przyszłego powstania w prowincji poznańskiej. Tu

należą mianowicie przesyłki pieniężne, które płynęły w czasie dawniejszym z Wielkiego Księstwa do demokratycznego stronnictwa w emigracji. Uwięziony dyrektor ziemstwa prowincjonalnego Cypryan Łukasz Jarochoński przesłał według ksiąg handlowych kupca Remusa w Poznaniu, już w roku 1841. sekretarzowi centralizacji, Wojciechowi Darasz w Poitiers 1770 f. i wspomnianemu emissaryuszowi towarzystwa demokratycznego w W. Ks. Poznańskim, a do końca roku 1844. członkowi centralizacji, Tomaszowi Malinowskiemu w Poitiers summe 2024 franków.

Obwiniony Jan Nepomucen Słupecki opowiada, że on w roku 1841. był na balu w Gnieźnie i zapłacił za bilet wnijscia 3 tal., ponieważ wiedział, że dochód z niego przeznaczony jest dla towarzystwa demokratycznego w emigracji.

W roku 1843. tak dalece wzrosło demokratyczne towarzystwo, że w celu zbierania składek do przedsięwzięcia rewolucyjnego i przesyłania ich do Francji mógł się utworzyć osobny komitet finansowy w Poznaniu. Członkami komitetu byli podług podań przedłożonych: oskarżony posiadiciel dóbr Seweryn Ostrowski, hrabia Seweryn Mielżyński i Władysław Łącki, tudzież współoskarżony literat Dr. Libelt, zbiegły Włodzimierz Wolniewicz i hrabia Bniński.

Równie wydały te osoby w roku 1843. podpisaną przez nich odezwę, zabraną później u Władysława Łąckiego, która brzmi jak następuje: nasi bracia nieszczęśliwi tułają się od lat dwudziestu z tą samą czynnością, wytrwałością i poświęceniem się i z tą samą miłością ojczyzny. Nasze uczucia atoli nie tak są może gorące, jak dawniej, wsparcia, które przesyłamy, coraz są rzadsze, materyalne stosunki czasu ostudzają sympatyje narodowe, które nas z nimi wiążą. Cierpią oni dla naszej sprawy i wymagają po dwunastoletnim rozdzieleniu od ojczyzny teraz daleko więcej naszego współczucia, przez które serce i ich duch zostałyby ożywione.

Przez wsparcie w ich przykrem położeniu, przez wspomaganie pracy ich czynnego ducha i przez dopomaganie do ukształcenia ich dzieci bez różnicy stronnictw okazalibyśmy miłość do nich, a przez dopełnienie czynem tego obowiązku dowiedlibyśmy, że żyją w naszej pamięci i w naszym sercu. Dla tego niech każdy daje roczną składkę, kiedy i jak wiele może i przesyła na ręce jednego z podpisanych lub umocowanych, a podpisani zaręczają, że się sumiennie wywiążą z położonego w nich zaufania.

Rzecz do prawdy jest podobną, że ta odezwa stoi w połączeniu z przedsięwzięciem powstania i miała spowodować do składek nie na cele spokojne i dozwolone, lecz polityczno-rewolucyjne, skoro ustępy drukiem uwydatnione połączymy z tą okolicznością, że centralizacja w Wersalu w owym czasie zajmowała się wydaniem dzieła składającego się z pięciu tomów pod tytułem: kurs sztuki wojennej, jakoteż urządzeniem szkoły wojskowej i na ten cel nie tylko odezwała się do emigracji, ale jeszcze do części pojedynczych byłego kraju polskiego, w prospekcie, o którym mowa była w pierwszym rozdziale okólnika z 21. Listopada 1843. roku. Dodać do tego należy, że hr. Seweryn Mielżyński, jeden z tych co podpisali odezwę, przyznał, że przesyłając ją Władysławowi Łąckiemu odciał podpisy od niej, jak powiada, aby nie być podejrzanym u policyi. Łącki przyznaje, że udał się do burmistrza Mühelsa w Lwówku, aby otrzymać przyzwolenie zbierania składek.

Według zeznania pod przysięgą wysłuchanego Mühelsa, miał podać za przyczynę Łącki, iż ma zamiar zbierać składki dla dotkniętych powodzią Wisły Polaków. Mühels przesłał prozbę tę landratowi; gdy pierwszy oznajmił odpowiedź Łąckiemu, że na to potrzeba pozwolenia rządu, gniewał się na jego zapytanie i rzekł: że miał zamiar zbierać składkę z polecenia komitetu przez rząd potwierdzonego.

Łącki przyznał, że zebrał dwieście talarów i przesłał je do Francji, według jego podania dla szkoły emigrantów w Paryżu. Odebrał też na ten cel od współobwinionego Apolon Kurowskiego 5 tal., żądał zaś tej składki, według zeznania ostatniego, wyraźnie na wykształcenie wojskowe emigrantów i przedłożył mu przytém rzeczony prospekt i okólnik centralizacji.

Zdaje się, że szczególnież Dr. Libelt, trudnił się przesyłką pieniędzy zebranych przez komitet finansowy.

Według ksiąg handlowych Remusa, zostało od r. 1843. na tej drodze przesłanych przez niego 5 do 6,000 tal. do członka centralizacji Jakubowskiego w Wersalu. W Grudniu 1845. i w Styczniu 1846. zostały te pieniądze przesłane, jak przyznaje Libelt, pod fałszywem nazwiskiem Alojzego Strzembkiego, dla nieobudzenia podejrzenia i zaaddressowane do profesora Milet w Wersalu, którego Mirosławski o tém uwiadomił i prosił, ażeby odesłał te pieniądze Jakubowskiemu, dla centralizacji towarzystwa demokratycznego. Według uznanych za prawdziwe ksiąg handlowych Remusa, przesłał Libelt tym sposobem 5 Stycznia 1846., 2170 fr. i 29. Stycznia 5205 fr.

Latem r. 1844. był wielki ruch polityczny w Wielkiem Księstwie Poznańskim, jak się okazuje z zeznań rozmaitych obwinionych. Rozmawiano w mieście Poznaniu o usiłowaniach polskiej emigracji, o pismach towarzystwa demokratycznego i o wywołanem przez nie wzburzeniu politycznym. Znalazły się osoby rozmaite, które przy późniejszych przygotowaniach do powstania zajęły odznaczające stanowisko i polski emigrant,

Franciszek Przyborowski, który przeszedł z królestwa do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, szczególnie się starał, przynieść exaltacją polityczną która według jego podań upowszechniła się w królestwie polskim przez usiłowania towarzystwa demokratycznego, do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jego usiłowania, zdaje się, nie były bez skutku. Liczba zwolenników i członków towarzystwa demokratycznego w Wielkim Księstwie Poznańskim, znacznie się zwiększyła i postanowiono, znościć się ściślej z władzą centralną w Wersalu, przez komitet założyć się mający w Poznaniu, któryby pod kierunkiem zwierzchniczym centralizacji, zorganizował całą sprawę sprzysiężenia w prowincjach prusko-polskich. Dokonano tego natychmiast, jak opowiadał to w Listopadzie r. 1844. jednemu z współobwinionych zbiegły Nepomucen Sadowski. Utworzył się centralny komitet w Poznaniu, którego członkami według zeznań hrabiego Franciszka Wiesiołowskiego okazali się, obwiniony Dr. Libelt, zbiegli Nepomucen Sadowski, Józef Mikorski i Włodzimierz Wolniewicz, tudzież emissariusz Wiktor Heltmann, ostatni jako reprezentant centralizacji w Wersalu. Jako główni agenci komitetu centralizacji działali: radca ziemstwa kredytowego Aleksander Gutry i tłumacz ziemstwa kredytowego Jan Nepomucen Słupecki, jak to hrabiemu Wiesiołowskiemu podczas późniejszego jego pobytu w Poznaniu opowiadano.

Jako w emigracji i pozostałych innych prowincjach dawniej Polski, tak i w Wielkim Księstwie Poznańskim istniały obok stronnictwa demokratycznego zorganizowanego przez nieustający komitet, a przez niego zostające z najwyższą władzą związkową w rządnej styczności, jeszcze inne polityczne związki, z których mianowicie, dwa szczególnie się odznaczały przez swe usiłowania i dopędzanie do powstania. Było to stronnictwo Malczewskiego i związek klas przemysłowych w Wielkim Księstwie Poznańskim, a mianowicie w Poznaniu.

Zamieszkały w powiecie mogilnickim w Wielkim Księstwie Poznańskim Adolf Malczewski, brał udział w latach 1830. i 1831. w wojsku polskim powstańczym, podczas wojny przeciw Rosyji. Po powrocie swym do kraju tutejszego, zjednał sobie znaczne imię i wielką przychylność w prowincyi, przez exaltowany entuzjazm dla sprawy polskiej.

Powiada jeden z obwinionych, że Adolf Malczewski i jego brat Albin, który ucieczką ratował się przed uwięzieniem i śledztwem, wyprawili na początku r. 1844. polowanie w Powidzu. Mówiono o zaproszeniu 500 osób i powiedziano temu obwinionemu zaraz przy wezwaniu na polowanie, że ma się odbyć narada względem dobra prowincyi i że zaprojektowano zjazd z posiadzielami dóbr z królestwa polskiego, w celu ułatwienia politycznego porozumienia się pomiędzy mieszkańcami tamecznymi a reprezentantami prowincyi poznańskiej. Podczas polowania, wezwano zaproszonych do wykonywania ćwiczeń wojskowych, którymi się zatrudniali przez dni kilka. Nie długo potem, Adolf Malczewski popadł u władz w podejrzenie o zabiegi rewolucyjne i został uwięziony. Po ukończeniu sądowego postępowania skrutynialnego, królewski kammergericht nie uznał wprawdzie tej sprawy za uzasadnionej do wytoczenia formalnego śledztwa kryminalnego, sam przecie Malczewski opowiadał teraz jednemu z współobwinionych, że w ówczas w rzeczy samej zatrudniał się przygotowaniami do powstania zbrojnego, i centralizacja towarzystwa demokratycznego była uwiadomioną dawniej o tém, przez sprawozdanie z poznańskiego. Według tego usiłował Malczewski w połączeniu z podobnie usposobionymi na własną rękę i nie zawiśle od towarzystwa demokratycznego uczynić przygotowania do gwałtownego powstania Polaków, a następnie przez nagły wybuch uprzędzić centralizacją i podgarnąć pod siebie stronnictwa.

Uwięzienie i sądowe śledztwo przekonało go tymczasem zapewne o niebezpieczeństwie położenia odrębnego i zbyt jawnych usiłowań, bo po swém wypuszczeniu z więzienia w roku 1845. przystąpił do związku demokratycznego. Dla tego, było rzeczą przeto ważną zyskanie takiego naczelnika stronnictwa.

Związek pomiędzy klasami przemysłowemi powstał w skutek książek wymienionych w pierwszym rozdziale, prawd żywotnych ludu polskiego, wojny partyzanckiej i innych dążących do komunizmu i rewolucyjnej anarchii. I religijny fanatyzm odgrywał w tym związku ważną rolę. Jako główni przywódcy okazali się tu księgarz Stefański, mistrz młynarski Józef Esmann i ślusarz Lipiński, wszyscy z Poznania. I ten związek starał się o rozległe działanie. Stefański, jakto wielu współobwinionych przyznało, że słyszeli od trzecich osób, rozdawał przez swego agenta Lipińskiego katechizm demokratyczny i prawdy żywotne. Latem w roku 1844. był w Toruniu i znajdują się ważne powody, które usprawiedliwiają przypuszczenie, że wówczas zawiązał stosunki, które później posłużyły do porządnej organizacji sprzysiężenia w całych zachodnich Prussach.

Starcia się tych stronnictw, przeszkody jakie stawiały te odrębne usiłowania różnych stronnictw zwolennikom towarzystwa demokratycznego, napierania związków klas roboczych do prędkiego wybuchu, były głównym powodem do wysłania na wiosnę roku 1845. Mirosławskiego w skutek nadeszłych doniesień do centralizacji Wiktora Heltmana. Stronnictwo Malczewskiego zbliżyło się podówczas do związku demokratycznego i po kilku konferencyach odbytych zdawało się Heltmanowi, że jemu się uda różne stronnictwa przez rok cały w granicach przygotowawczych utrzymać.

Mirosławski wrócił do Wersalu, rozmówiwszy się wprzód z rozmaitymi naczelnikami związku rewolucyjnego w wielkim księstwie poznańskim, a mianowicie z Dr. Libeltem, Władysławem Kosinskim, ze zbiegłym teraz Włodzimierzem Wolniewiczem, Nepomucenem Sadowskim, Józefem Mikorskim i kontrolerem ziemstwa kredytowego Buchowskim, jakoteż ze zmarłym litografem Wiktorem Kurnatowskim, o stosunkach prowincyi i polecił im zebrać statystyczne wiadomości.

Heltman widocznie przesadzone miał wyobrażenie o swym wpływie, i nie udało się poznańskiemu centralnemu komitetowi powstrzymać niecierpliwości i zbytcej gorliwości stronnictwa Stefańskiego. (Dalsz. c. nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Gazeta szląska donosi, że pan Karczewski, dziedzic wsi Przystałowice w powiecie Opoczyńskim, gubernii Radomskiej, ojciec z kraju wydalonego syna, napotkał pewnego dnia na swoim polu zbłąkanego człowieka, który się mu wyjawiał, jako emigrant Mirecki i prosił go o schronę i opiekę na dni kilka. Pan Karczewski zaprosił w gościnę do siebie tego emissariusza. W domu zwołał swoich chłopów, rozkazał im związać obcego i władzom wydać. Co też uczynili. W kilka dni potem otrzymał za schwytanie emissariusza wyznaczoną summę 500 zł. pol. Ofiarował on tę summę chłopom, ale ci nie chcieli przyjąć pieniędzy. — Podobnie pan Gliszczyński niedaleko Kalisza mieszkający, oddał towarzysza rostrzelanego w Poznaniu Babińskiego władzom. (Szlą. i powsz. niem. gaz.)

R o s s y a.

Petersburg, dnia 24. Lipca. — W Orelu zgorzał wielki bazar wraz z wszystkimi towarami dnia 12. Maja. Niepodobna było gasić płomieni z powodu wąskich przejść w bazarze i przybudowań drewnianych, dla tego ograniczono się na ratowaniu przyległego kościoła i innych budynków. — Stratę podają na 871,715 rubli srebr.

W Moskwie zgorzała 6. Lipca fabryka machin M'Hella.

F r a n c y a.

Paryż, 28. Lipca. — Na posiedzeniu wczorajszym izby parów zwrócił uwagę markiz Boissy na zarzuty czynione przez kuryera francuskiego towarzystwu kopalni algierskich Talabota. Zapytał czyli ministerstwo ma zamiar dochodzić drogą urzędową czynów, których się w tej mierze administracja dopuściła. Minister sprawiedliwości: rząd po zbadaniu dojrzałem okoliczności w tym przypadku doszedł do przekonania, że żadna nagana lub zarzut nie trafia osób zostających z rządem w styczności i dla tego nie chwyci się postępowania, które doradza pan Boissy, ponieważ sądowe czynności, do których się towarzystwo Talabota odwołało przez zaskarżenie kuryera francuskiego, dosyć światła rzuci na tę sprawę.

Couryer français ciągle walczy z powodu kopalni algierskich. Mówi: gdyby minister sprawiedliwości życzył sobie otrzymać wątek w tym labiryncie, natenczas dalibyśmy mu go z ochotą. Ale czegoż spodziewać się możemy po ministerstwie, które milczy na wszystkie zaskarżenia? W izbie deputowanych powiedział pan Lherbette, że nie można mieć żadnego zaufania do podań gabinetu i że należałoby ściśle przeglądać każdą stronicę aktów jak u jakiego bankruta. Większość spuszcza zamysłoną głowę, a ministerstwo wcale nieodpowiada. W izbie parów powiedział pan Boissy: Mówią o uczciwym rządzie. Samo kłamstwo, bo processy dowodzą przeciwnie. Pan Boissy chce dowodzić, że ministerstwo w administracyi borów rostrwonilo 75 mil. fran. Pan Duperron chce dostarczyć na to dowody a pan Fentrie woła: Dosyć tego, czyli chcą, ażeby sąd parów nieustannie zasiadał i sądził? Niech trybunały sądzą, a nas oszczędzają! Courier fr. dawniej porównywał terazniejsze ministerstwo z ministerstwem Walpolego. Teraz zaś mówi: prosimy Anglię z tego powodu o przebaczenie. Prosimy także restauracyą o przebaczenie żeśmy nasz gabinet porównywali, z Villela i Polignaka. Musiemy ze smutkiem wyznać, że historia ani porównania nie nastreżca naszemu ministerstwu. Nasi ministrowie dosiagli ideału przekupstwa. Walpole nie wydaje się już nam pogardy godnym, Polignac nienawieści. Walpole był sprzedajnym, ale podnim kwitnęły finanse, lubił potęgę, ale nie aż do upodlenia, umiał on podziękować, kiedy jego większość się zmniejszyła. Nasi ministrowie tak są sprzedajni, i cóż robią? Mają tylko chciwość posad i nic więcej. Polignac i jego towarzysze byli karogodnymi, nadwerężyli konstytucyą i zwalili dynastyą. Mieli przytem przynajmniej odwagę. Nie byli podstępni intryganci, działali jawnie, mówili co zamierzali. Naród nie był oszukany, ale przestrzeżony. Teraz zaś nie mamy żadnej polityki, mamy jeno same brudy. Nie chodzi tu o idee bynajmniej, o honor, o moralność, jeno pytają, czyli mamy tu jeszcze poczciwego człowieka. Wszystko zamieniło się w jeden wielki sąd przysięgły, każdego zapytują: jesteś uczciwym? Tak nisko niespadała Anglia, też restauracya.

Presse daje krótkie sprawozdanie o posiedzeniach izby deputowanych: posiedzenia izby rozpoczęły się 11. Stycznia. Przedwczoraj to jest 26. Lipca ukończyła izba deputowanych swe prace. Przed 11. Sierpnia nie zostanie odroczone, posiedzenia więc trwały przez siedm miesięcy, ażeby uskutecznić—co? 1) ratyfikacyą układu względem odstąpienia czterech fre-

gat parowych domowi Herout i spółka, do utrzymywania żeglugi pomiędzy Francją a Ameryką; 2) autoryzacja banku do wydania 200 frankowych biletów; 3) zezwolenie na pożyczkę 350 mil. fran.; 4) przegłosowanie nad budżetem.

W Marsylii aresztowano niedawno byłego notariusza, teraz trudniącego się meklerskim. Gdy miał być odprowadzony do więzienia dobyt on nagle sztyletu, przeszył nim serce i padł trupem.

Gazette des Tribunaux zdaje sprawę z oszustw, których się dopuścili urzędnicy umieszczeni przy więzieniu w Clairvaux. Sprawa ta tak jest obszerna, że już 300 osób przesłuchano podczas wytoczonego śledztwa.

Dom Herout i Handel donosi, że osoby, które się udadzą na jego okrętach z Francji do Ameryki i napowrót, za całą podróż zapłacą 1500 fr. Dawniej płacono 2,000 fr.

B e l g i a.

Bruksela, 28. Lipca. — Pan Rogier zaprosił swoich politycznych przyjaciół do Brukseli, dla naradzenia się z nimi, względem utworzenia liberalnego gabinetu. Panowie de Haussy, Delfosse, d'Elhogue i de Brouckere znajdowali się pomiędzy członkami obu izb, którzy się zgromadzili na tę konferencję.

W ł o c h y.

Rzym, dn. 22. Lipca. — Liberaliści ocenili tym razem lud rzymski. Żałujemy, żeśmy nie zebraли wszystkich bezimiennie drukowanych ostrzeżeń publiczności; o zagrażającym sprzysiężeniu oskurantów. Nie były to, jak się z razu zdawać mogło, przesadzone lub fałszywe oskarżenie stronnictwa, ale a priori utrzymywały zamachy, które później a posteriori się sprawdziły i powinny być zapisane na kartach dziejów. Kilka rysów tego sprzysiężenia rzymskich urzędników przypomina nam spis Katyliny. Wprawdzie zniweczono zamach, ale czy skutecznie, to pytanie. Z wytoczonego kryminalnego śledztwa przeciw tym spiskowym, których stami sprowadzają zewsząd do więzień, pokazuje się, że na czele między innymi stał gubernator Rzymu, monsignor Grassellini, a więc człowiek, który był naczelnikiem policyi nie tylko w Rzymie, ale nawet w całym państwie papieskim i dowodził oprócz tego 3000 żandarmami najlepiej uzbrojonymi, stanowiącymi wybór wojsk papieskich. Za jego rozkazem, przybyło po dwóch najtęższych żandarmów z każdego oddziału rozłożonego po kraju przed 17. Lipca do Rzymu, jako na dzień wyznaczony do wykonania zamachu. Ich przeznaczeniem było wzmocnić wojsko papieskie, które potrafiło pozyskać na swoją stronę. U jednego nożownika, mieszkającego niedaleko Arco di Pantono, na rozkaz Grasseliniego, zrobiono 500 pugnałów, które rozdano potem pomiędzy zbrodniarzy wypuszczonych przez niego z więzień, i przeznaczonych do wyrzucenia liberalistów. Nożownik miał wieczoraj posłuchanie u Piusa IX., który zapytał, czyli mu za sztylety zapłacono. Nożownik odpowiedział: dobrze mi zapłacono, ale dotąd tylko połowę otrzymałem. Grassellini został zdegradowany na prostego Abbate i wygnany na zawsze z Rzymu. Jedzie do Neapolu, bo go król neapolitański mianował archimandrytą Messyny (Grassellini jest rodem z Sycylii), z dochodem rocznym 6000 dukatów, a więc dobre otrzyma wynagrodzenie za godność kardynalską, której się z pewnością spodziewał. W podróży swój do Neapolu, gdy przejeżdżał przez Genzano, chciał lud podpalić dom signora Jaconetti, u którego on stanął na chwilę. Wczoraj wieczorem na-

deszła wiadomość, że Grasseliniego zestrzelono niedaleko Terracina. Za prawdę jednak nie ręczymy. Rzeczony nożownik odkrył jeszcze papieżowi, że pięciu eminency brało udział w sprzysiężeniu, a dobrze zawiadomieni utrzymują, że między nimi znajdują się kardynał Bernetti i kardynał Lambruschini. Pierwszy swoje srebra i złoto zastawił w lombardzie przed 14 dniami, pieniądze otrzymane zamienił na papiery, ażeby je tém łatwiej ukryć podczas zaburzeń. Lambruschini znajdował się w porcie Civita-Vecchii. Więzienia, na których nie zbywa Rzymowi, są przepelnione aresztowanymi. Lud przetrząsa wieże, sklepy kościołów, dachy płaskie kamienie i szuka sprzysiężonych na niego urzędników. Przedwczoraj obawiano się zaburzenia, w przestkach przywołano ojca Venturę około północy, ażeby pobudzał lud do litości nad uwiezionymi. Miał przeto do ludu mowę aż do drugiej godziny po północy. Lud po skończeniu mowy ozwał się okrzykiem: niech żyje Rzym, niech żyje prawo, niech żyje wolność! Jako Greyc imie zdraycy pod Termopilami, tak lud rzymski pozawieszał nazwiska naczelników sprzysiężenia na wszystkich rogach ulic, na wieczne pochaubienie. Nazwiska ich są następujące: mons. Grassellini gubernator, pułkownik Nardoni, cavaliere Minardi, kapitan Muzzarelli, porucznik Giannuzzi, porucznik Sangiorgi, cav. V. Moroni, hrabia Bartoli, abbate Trassinelli, pułkownik Tredi, major Allegrini, trzech synowie szpiega policyjnego Galanti i cav. Fioravanti. Zwycięstwo patryotów liberalnych i naczelników ludu, nad reprezentantami konserwatyizmu, ociemnieli ludu, jest osobliwością historyczną w Rzymie.

Jako rzecz ciekawą niezmiernie, okazywano w tych dniach adres Neapolitańczyków do papieża. Proszą oni Ojca św. o absolucję od grzechu, który popełnił, wybijając się z pod jarzma rządu neapolitańskiego i poddając się dobrowolnie pod panowanie stolicy apostolskiej. — Wczoraj wieczorem lud rzucił się w pogoń za jednym szpiegiem, należącym do klas bogatych, mającym znakomite tytuły. W przestkach naprzód ukrył się w jednym domu u swego przyjaciela, nie czując się tam bezpiecznym, spuścił się po linie z dachu pałacu na dach drugiego domu, ztąd na oborę i ukrył się w sianie. Baczne atoli oko gwardyi narodowej tam go wykryło i pod zasłoną bagnietów, odprowadzono go z wielkim niebezpieczeństwem do więzienia. Miał przy sobie nabite pistolety i sztylet z napisem Viva Pio IX.

Gazeta niemiecka tutejsza Nr. 178 zamieściła co następuje:

Z Poznania. — Piekarze tutejsi wymagają jeszcze za funt chleba $1\frac{2}{3}$ sgr.

Następujące obliczenie w tym względzie wykazuje zysk nader wielki.

Otrzymuje się z szefla żyta, maki pyłowej — 70 funtów.

Otręb — 7 —

Stochmalu — 3 —

80 funtów.

Obecnie płacą za żyto Tal. 1. sgr. 20.

Opłata podatku od mlewa, drzewo. — „ — 10.

Tal. 2 — „

Gdy jak wiadomo z 3 funtów maki, wypieka się 4 funty chleba, więc 70 funtów maki, równa się 93 funtom chleba; funt chleba przeto nie wypadnie jeszcze na 8 fenigów. Niewchodzą w toż obliczenie otręby i stochmal. Zyskują więc piekarze więcej jak 125 proc. Cóż powiedzą na ten obrachunek interessenci?

W przyszły czwartek tj. dnia 5. Sierp. 1847. Towarzystwo artystów z Krakowa pod dyrekcją Juliusza Pfeiffera przedstawi zupełnie nowy dramat w 6. oddziałach z francuzkiego przez Pana Bourgois, autora tak ulubionego dramatu: „Kobieta z gminu“

Nowy słownik francuzko-polski i polsko-francuzki we dwóch tomach przez Piotra Dahlmanna tyle pożądany, którego cena tylko 11 złp. znów jest zapasny w księgarni **Braci Szerk** w Poznaniu Nr. 77. przy Rynku.

Wystawa sztuk pięknych. Dnia 8. Sierpnia r. b. o godzinie 7. wieczorem zamknięta zostanie wystawa sztuk pięknych.

Rada administracyjna towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa drzewa opałowego dla biur obydwóch Dyrekcji Ziemstwa około 80 sążni wynosząca, ma na rok 1847/48. w drodze submisji nastąpić. Mających chęć podjęcia się tej dostawy wzywamy, ażeby nam żadaną przez siebie cenę sążnia dębowego drzewa ze zwózką na dziedziniec domu Ziemstwa do dnia 17. Sierpnia r. b. w podaniach opieczętowanych donieśli. Warunki dostawy tej mogą w Registraturze naszej być przejrzane.

Poznań, dnia 29. Lipca 1847.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Świadcstwo lekarskie, dotyczące się **odprowadników rumatyzmowych Grossa**, w cenie za jeden 10 sgr., za większy 15 sgr.

Jedyny skład dla **Poznania, i prawdziwe w handlu strojów Reszki** pod Nrem 41. starego rynku na pierwszym piętrze.

Tutejszemu kupcowi panu Sipmann udzielam niniejszem na żądanie z ukontentowaniem zaświadczenie,

„iż dobry skutek utrzymywanych przezeń w komisje odprowadników rumatyzmowych Edwarda Gross w Wrocławiu, na mnie samym, nosząc takowy odprowadnik przez kilka tygodni z przyczyny dokuczającego mi srodze między ramionami prawie od lat dwóch bólu rumatyzmowego, który się najrozliczniej używanym środkiem lekarskim zuchwale opierał, doskonale się sprawdził, i że używanie onegoż w podobnych udrczeniach tylko jak najlepiej polecić mogę.

Poczdami, dnia 23. Maja 1847.

(L. S.) **Pusch,**

emerytowany lekarz batalionowy.

Przez kupno nabywszy istny tu od wielu lat

Zakład połączania

pod firmą:

Ernesta Wolkowitza,

mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że zakład ten będę prowadził pod dotychczasową

firmą i w dawniejszej rozciągłości, a na mój wyłączny rachunek.

Wszystkie przedmioty wchodzące w zakres podobnego przedsiębiorstwa i dawniej dostawiane, jak lisztwy, ramy z odciskami, podstawki ściennie (konsole), zwierciadła, stoły i t. d., niemniej ozdoby trumienne z cyny mam ciągle w zapasie do wyboru, jako też jestem w stanie wygotować na każde zamówienie.

Szczególniej zwracam uwagę na cynowe, posrebrzane i pozłacane ozdoby, którymi się trumny obijają zwykły, a które na wagę bardzo tanio sprzedają.

Poznań, w Lipcu 1847.

J. Schmaedicke.

Ulica Wilhelmowska Nr. 14. naprzeciwko Lauka hotelu Rzymskiego.

Prawdziwej zamorskiej olbrzymiej żytniej krzycy do siewu sprzedaje szefel po 4 Tal.

Stephan w Głównie.

W zakładzie maglowania bielizny wysoka ulica pod Nr. 4, w domu podpisanego (między kościołem Sw. Marcina i hotelem wie-deńskim), stoją dwie angielskie magle obrotowe i jedna zwyczajna do ciągnięcia. Od używania pierwszych płaci się 1 sgr. a ostatniej 8 fenigów na godzinę. Na żądanie robię także nowe magle obrotowe, które dla trwałości budowy i lekkiego biegu godne są wielkiej zalety.

Są tamże i pomieszkania ze stajnią i bez stajni do wynajęcia, po części zaraz, po części na S. Michał.

H. Schneider, ślosarz.